

Samotność długodystansowca

Patrząc wstecz, niewątpliwie jesteśmy narodem sukcesów. Zaczniemy od królów (Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Jagiełło, Batory czy Sobieski), także poeci (trzech wieszczów), pisarze z noblistami włącznie (Sienkiewicz czy Reymont, Miłosz, Szymborska Tokarczuk), uczeni (Kopernik, Skłodowska), kompozytorzy (Chopin, Moniuszko, Szymanowski, Penderecki), politycy (Kościuszko, Paderewski, Piłsudski, Wałęsa). Mamy nawet własnego świętego i to bardzo współczesnego. Niestety mamy obecnie też sukcesy, którymi nie możemy się cieszyć. Osiągnęliśmy aktualnie po Japonii największą liczbę popełnianych samobójstw na świecie na 100 tys. mieszkańców. Dlaczego, z czyjej winy? A no, takie warunki życia sami sobie stworzyliśmy. Po pierwsze zbyt duże tempo życia, następnie wymogi, którym nie możemy sprostać i zawyżone chęci nie dające się zrealizować.

Moje pokolenie akurat szczęśliwie uniknęło tego, gdyż wszystko toczyło się wolniej i działania były według możliwości. Najpierw nauka, potem praca, ewentualnie rodzina, potem przedmioty zbytku w rozsądnych „zakusach”. Kiedy nastał ten tak oczekiwany kapitalizm i dewiza „róbta, co chceta”, wszystko się zmieniło. Ja na szczęście miałem już wszystko co jest potrzebne do normalnego życia i dotrwałem spokojnie do emerytury i trwam dalej, żądając i wykorzystując z życia tyle, ile jest mi potrzebne. Zachcianki mam takie, które niewielkim kosztem dają zadowolenie (uprawa kwiatów czy turystyczne wyjazdy dla zdrowia psychicznego: bezpośredni kontakt z przyrodą czy fizycznego: rehabilitacja). Nie patrzę na „wypasione” oferty zakupów czy proponowanych pobytów w luksusowych hotelach, bo to do niczego nie prowadzi. Jest to zwykle sposób „wyciągania” pieniędzy od osób, które kierują się snobistycznym wyborem ofert, głównie, żeby zaimponować otoczeniu. Forma powiedzenia: zastaw się, a postaw się. Unikam dyskomfortu, za dużo sobie nie obiecując i zwykle, a właściwie jak dotąd zawsze było lepiej, niż oczekiwałem.

Od dwudziestego piątego roku życia radzę sobie sam, a ponieważ żyję tak już ponad sześćdziesiąt lat, mogę zaliczyć się do długodystansowców. Tak jak wszyscy miałem gorsze i lepsze okresy, ale nigdy nie przemknęło mi przez myśl, żeby zakończyć moją „drogę”.

Oczywiście coraz bardziej potrzebuję pomocy innych, ale organizuję to z korzyścią dla obu stron, a przede wszystkim, żeby w jak najmniejszym stopniu obciążać młodsze osoby, które mi pomagają. Zawsze spotykam się z dużą chęcią pomocy z ich strony, dlatego bardzo bulwersują mnie sytuacje osób w moim wieku, które mają rodziny, dzieci, wnuczki czy nawet prawnuczki i pozostawione są samym sobie. No i niestety słyszy się w mediach o tym, że zwiększa się liczba samobójstw wśród osób starszych z przesłaniem,

„przepraszam”, „wybaczcie”, czy „beze mnie będzie wam lżej”. Czy teraz to są lepsze czasy, niż były moje. Moi rodzice czy dziadkowie czuli się komfortowo do końca życia. Jeszcze jako nastolatek odwiedzałem ich bardzo często, chociaż mieszkalem daleko. Ale z przyjemnością się kontaktowałem, żeby posłuchać o ich życiu i poznać historię rodziny. Ciągłe teraz żałuję, że było tego tak mało.

A teraz, im mniej, tym lepiej. Świat opanowały wiadomości ze smartfonów, bo to wygodniej i nie potrzeba nikogo szanować. Zresztą, kto teraz starych ludzi szanuje? Powtarzam to już do znudzenia kolejny raz, że jesteśmy ciągle odsuwani na bok. Powtórzę też, że nasi młodzi koledzy też nas tak traktują. Zupełnie zaprzepaścili dawna dobrą tradycję, kiedy każdy lekarz był przez kolegę w razie potrzeby traktowany priorytetowo, a starszy szczególnie. Że też nam się to nie przytrafia. Szkoda, że Naczelna Izba Lekarska i jej oddziały terenowe nie potrafią tego przywrócić. Reaktywacja tych instytucji tu bez powodzenia, fiasko na całej linii. Nie pozostaje nam samotnym długodystansowcom nic innego, niż nadal robić swoje. A więc nadal trochę czasu spędzać z Internetem, czytać książki lub ich słuchać, oglądać filmy czy programy muzyczne, które nam odpowiadają. Czasem trafi się na jakąś wartościową myśl, jak ta: *Jeżeli nie możesz biec, idź, jeżeli nie możesz iść, czołgaj się. Rób to, co musisz zrobić, idź do przodu i nigdy przenigdy się nie poddawaj* (autor: Dean Karnazes).

Może niedosłownie, ale w większości miejmy to na względzie, róbmy swoje, nie miejmy złych myśli, bo życie jest piękne i tylko jedno. Nasze jest akurat takie i trzeba je przeżywać po swojemu i dlatego jest tak piękne, gdyż każdy jest inny. Traci ten, kto nie chce korzystać z naszego doświadczenia, kiedyś pożałuje tego. My na szczęście prawdopodobnie tej porażki nie zobaczymy.

Krzysztof Papuziński, senior optymisty

Łódź, 21 grudnia 2023 r.

Panaceum 1-2/2024